

Oceny i omówienia

Karol Marian Pospieszalski: *Polska pod niemieckim prawem 1939—1945 (Ziemie Zachodnie)*. Badania nad okupacją niemiecką w Polsce: Tom I, Zeszyt I. Wydawnictwo Instytutu Zachodniego. Poznań 1946. Str. 279 in 8-vo.

I. Praca jest dziełem samodzielnym. Przedstawia wkład poważny w literaturze przedmiotu nie tylko polskiej, lecz i powszechnej. Przedmiotem jej jest w sensie ścisłym stosunek Trzeciej Rzeszy do Polski, pokonanej jesienią 1939 roku, a właściwie — stosunek prawa niemieckiego do ludności polskiej ziem zachodnich Rzeczypospolitej w okresie jej okupacji, zaś w sensie ogólnym — stosunek narodu niemieckiego i jego prawodawstwa do narodów i krajów nie-niemieckich w okresie zwycięstw imperializmu hitlerowskiego.

Jest pierwszą w swoim rodzaju. W każdym razie — literatura polska nie posiadała i dotychczas jeszcze nie posiada ani wzoru gotowego, ani ogłoszonych drukiem studiów wstępnych, przygotowawczych i pomocniczych dla pracy omawianej. Autor pisząc ją nie miał niczego, co wolno byłoby mu uważać za drogowskaz dla własnych dociekań, do czego mógłby nawiązać i na czym mógłby oprzeć własne badania, ustalenia i wnioski. Musiał tedy iść do celu drogami własnymi oraz wziąć na siebie trud sporządzenia własnych planów dla konstrukcji dzieła, wykonywanej w trudnych warunkach.

II. Według przedmowy (str. 5) i wykazu źródeł (str. 255) autor zdawał sobie dobrze sprawę z trudności, które piętrzyły się na jego drodze. Ażeby trafnie rzecz jakąś ocenić, należy ją oglądać z odpowiedniej perspektywy, rzeczowej i czasowej. Zbytnią bli-

skość przedmiotu nie pozwala ogarnąć jego całości. Zbytnią świeżość obserwacji przedmiotu trzyma na zbyt dalekim planie elementy sprawcze jego genezy. Niekompletność źródeł i materiałów nakazuje szczególną ostrożność w wyciąganiu wniosków i konstruowaniu prawdy normatywnej. Źródła i materiały niekompletne przedstawiają grunt grząski, na którym trwale budowle albo są w ogóle niemożliwe do wykonania, albo dają się wykonać tylko z wielkim ryzykiem. W tych warunkach nie byłoby rzeczą dziwną, gdyby autor odroczył zakończenie swoich badań i wniosków do chwili, kiedy źródła i materiały będą kompletne, kiedy z upływem czasu poprawią się warunki perspektywiczne pracy, którą zamierzał. Byłoby to jednak rzeczą bardzo szkodliwą; praca bowiem była pod każdym względem potrzebna. Autor, zdając sobie sprawę z nadzwyczajnej aktualności tematu pracy, z pożytku wielkiego, jaki praca, jeżeli się powiedzie, przyniesie sprawie polskiej w kraju i za granicą, nie ugiął się przed przedstawionymi trudnościami formalnej natury i pokonując je — okazał talent pierwszorzędny. Dał pracę źródłową; prosto, jasno i zwięźle przedstawia w niej „prawo“ niemieckie i przedstawieniem bezpośrednim wywołuje w czytelniku jej przeświadczenie, że prawo to było zbrodnicze, a naród, który je firmował, jest zbrodniarzem. Jest to następstwem zastosowanej umiejętnie metody indukcyjnej. Powyższą bowiem ocenę prawa niemieckiego i narodu niemieckiego daje zebrany materiał, nie zaś autor.

Literatura nasza posiada pracę prof. dra Emila Stanisława Rappaporta pt. *Naród-Zbrodniarz (Przestępstwa hitlerizmu a naród niemiecki)*. Praca ta,

mimo wielkiego dynamizmu w wywodzie, nie wywołuje w czytelniku tak bezpośredniego przekonania o zbrodniczości prawa i narodu niemieckiego jak praca dr Pospieszalskiego, mimo że autor jej opracowuje źródła i materiały bez namietności, ze spokojem badacza, z obiektywnością sędziego, który służy tylko prawdzie. Dla tych wartości praca omawiana powinna znaleźć się w rękach każdego, kto zajmuje się likwidacją skutków ponemieckiej okupacji w kraju i za granicą.

Odsłania ona mechanizm tzw. niemieckich list narodowych, odsłania ich cele i technikę; umożliwia wgląd w plany niemieckiego sprzysiężenia przeciwko Narodowi Polskiemu, zmierzające do jego całkowitego wyniszczenia biologicznego, tak, ażeby po Polsce pozostała tylko ziemia, ale nie Naród. Sędzia, który ma orzekać o rehabilitacji Volksdeutschow, adwokat, który ma sprawy rehabilitacyjne popierać, prokurator, który ma je zwalczać, który ma ścigać kollaboracjonistów i zbrodniarzy hitlerowskich, sędziowie zawodowi i obywatelscy, którzy mają w sprawach tych decydować, politycy, publicyści, dziennikarze, którzy mają mieć jasny pogląd na rzeczywistość polsko-niemiecką w okresie okupacji, powinni mieć pracę omawianą stale pod ręką i korzystać z jej usług.

III. Co prawda można mieć wątpliwości, do jakiej dyscypliny prawa praca należy. Pod względem przedmiotowym jest uniwersalna, encyklopedyczna. Przedstawia prawo publiczne i prywatne, cywilne i karne, sądowe i administracyjne, socjalne i gospodarcze; wnikliwie opisuje tzw. wcielenie Ziem Zachodnich do Rzeszy i ocenia tak akt wcielenia jak i prawodawstwo niemieckie w świetle prawa międzynarodowego. W istocie przedmiot jej należy do historii, wiąże się zaś nie bynajmniej z historią prawa polskiego — prawo okupacyjne niemieckie nie stało się bowiem i nie było nigdy prawem polskim

— lecz z historią ustroju Polski. Otwiera cały szereg tematów, pobudza do dalszych wszechstronnych badań.

Autor podzielił wykład na trzy części. W części pierwszej opisuje wcielenie Ziem Zachodnich do Rzeszy niemieckiej. W związku z tym przedstawia ustrój jako „wcielonych ziem wschodnich“ na gruncie administracji rządowej, samorządowej i partyjnej. Następnie analizuje stosunek prawa polskiego do prawa niemieckiego i stwierdza, że — z początku — prawo polskie miało na ziemiach wcielonych nadal obowiązywać, w rzeczywistości obowiązywało jednak tylko w zakresie bardzo ograniczonym co do przedmiotu i co do czasu. Praktyka bowiem wysunęła odwrotną zasadę, którą następnie usankcjonowało prawodawstwo. Zarówno praktyka jak i prawodawstwo traktowały ziemie wcielone jako teren, z którego zniknąć miała ludność polska. Z tubylców mogli pozostać (czasowo i warunkowo) tylko ci, którzy zostali wpisani na listę narodową niemiecką, a definitywnie — tylko ci, którzy nabędą pełne obywatelstwo niemieckie. Ziemie Zachodnie Polski miały się stać ziemiami czysto niemieckimi. Polacy stracili tam charakter czynnych podmiotów prawa. Wobec państwa, administracji rządowej, samorządowej i partyjnej Polak nie miał żadnych praw. I Niemiec nie miał praw publicznych podmiotowych w naszym pojęciu. Miał jednak daleko idącą ochronę w swej tzw. konkretnej sytuacji życiowej.

Byłoby dobrze, gdyby materiał, przedstawiony przez autora, pobudził specjalistów z dziedziny prawa politycznego (państwowego i międzynarodowego) do wyjaśnienia procesu wcielania jako zagadnienia prawnego. Wciela się obszar zaludniony, posiadający własny porządek prawny (system prawny). Przez wcielenie — obszar ten stać się powinien częścią obszaru państwa wcielającego; ludność wcielona — częścią narodu wcielającego; system prawny — częścią

porządku prawnego państwa wcielającego.

Wcielenie Ziem Zachodnich przez Trzecią Rzeszę ograniczyło się do wcielenia samego tylko obszaru. Stało się to w kraju, którego ruch narodowo-socjalistyczny wysunął jako zasadę: „Menschrecht bricht Staatsrecht“ (Mein Kampf, str. 105). Wbrew tej zasadzie wcielenie Ziem Zachodnich zostało przez tenże ruch zdegradowane do aktu nabycia gruntu według przepisów prawa rzeczowego.

W części drugiej autor przedstawia stanowisko prawne narodu polskiego na ziemiach wcielonych pod względem majątkowym, prawa zatrudnienia i prawa do pracy oraz ubezpieczeń społecznych. W związku z tym analizuje stanowisko Polaków wobec sądownictwa niemieckiego i daje zarys wyjątkowego prawa karnego, materialnego i formalnego, które wydane zostało dla Polaków i Żydów rozporządzeniem z 4. 12. 1941. Nie analizuje stanowiska prawnego Polaków wobec administracji; daje jednak przegląd warunków, w jakich toczyło się podczas okupacji polskie życie społeczne, kulturalne, religijne, i analizuje zasadniczą tendencję rządów okupacyjnych do biologicznego wyniszczenia narodu polskiego i absolutnej separacji między Polakami a Niemcami.

Rozdział o stanowisku prawnym osób wpisanych do działów III i IV niemieckiej listy narodowej oraz osób zdanych do zniemczenia zamyka treść części drugiej. Już fakt, że w części tej pominięte zostało stanowisko Polaków wobec administracji publicznej niemieckiej (rządowej, samorządowej i partyjnej), nasuwa pytanie, dlaczego pominięcie to nastąpiło, skoro przedstawione zostało stanowisko Polaków wobec sądownictwa okupacyjnego. Na pozór może to wydawać się przeoczeniem. Przy bliższej analizie można jednak przyjąć, że stało się to w trybie konieczności, jeżeli się tylko wyjaśni, co stanowi o istocie administracji publicz-

nej, aparat, imperium, czy dopiero: wspólnota administracyjna. Zagadnienie to jest otwarte; wymaga rozwiązania. Na Ziemiach Zachodnich po ich wcieleniu przez Hitlera Polacy stanęli poza obwodem koła, obejmującego wspólnotę administracyjną (aparatus administracyjny i ogół administrowanych). Do wspólnoty administracyjnej należeli tam tylko Niemcy, osoby wpisane na listę narodową niemiecką oraz osoby zdadne do zniemczenia, wzgl. nie przynależące do polskości. W tych warunkach autor nie mógł określić pozytywnie stanowiska prawnego Polaków wobec administracji okupacyjnej nawet w takim zakresie, w jakim było to możliwe przy określeniu stanowiska Polaków wobec sądownictwa okupacyjnego.

Autor w pracy nie dał własnej koncepcji administracji publicznej; nie dał również definicji Ziem Zachodnich Rzeczypospolitej Polskiej (Gdańsk do nich nie należał); nie dał wreszcie definicji prawa. Pod tym względem operował konstrukcjami okupanta.

Część trzecią pracy poświęcił wywodom na temat stanowiska prawnego narodu polskiego wobec prawa międzynarodowego — na gruncie konwencji haskiej o prawie i zwyczajach wojny lądowej, oraz postanowień o ochronie mniejszości traktatu wersalskiego i norm anglo-saskiego prawa tubylczego. Rozważania swe zamknął uwagami na temat stanowiska prawnego narodu polskiego wobec narodowo-socjalistycznej doktryny prawa międzynarodowego, a w szczególności tzw. Volksgruppenrecht i Grossraumordnung.

W istocie autor w części tej nie tyle ocenia stanowisko prawne narodu polskiego, ile ustala absolutną niezgodność prawodawstwa okupacyjnego z wymienionymi systemami przepisów prawa międzynarodowego. Potępia też narodowo-socjalistyczną doktrynę tego prawa. Doktryna ta jest zaprzeczeniem prawa międzynarodowego. Przyjęła się bardzo szybko w narodzie niemieckim,

mimo że naród ten według konstytucji Rzeszy miał obowiązek wyraźny (art. 4) szanować ogólne zasady prawa międzynarodowego, które stanowiły tym samym treść wewnętrznego porządku prawnego Rzeszy niemieckiej i wszystkich krajów związkowych. Przepis powyższy obowiązywał szereg lat aż do przewrotu hitlerowskiego.

Doświadczenia wojny minionej wykazały, że nie wywarł on żadnego wpływu dodatniego na umysłowość Niemców. Nie stał się hamulcem przed zbrodniami prawodawstwa niemieckiego na gruncie stosunków międzynarodowych. Dla zhitleryzowanej nauki niemieckiej (Freisler) prawo oznacza postawę jednolitą narodu wobec życia i podstawę jego bytu i państwa. Postawa ta była przed wybuchem wojny i podczas jej trwania — zbrodniczą. Była zbrodniczą nie tylko przez bierność wobec głoszonego przez Hitlera prawa i obowiązku narodu do rewolucji (Mein Kampf, str. 377), lecz także przez trwały, bezpośredni udział w eksploatacji zbrodniczego porządku prawnego na własną korzyść. W związku z tym powstaje tedy pytanie, czy istnieje realna możliwość skutecznego zabezpieczenia posłuchu i poszanowania dla ogólnych, powszechnie przyjętych zasad prawa międzynarodowego na gruncie prawa narodowego (państwowego) i jego środkami?

J. Hubert

Józef Mitkowski: Pomorze Zachodnie w stosunku do Polski. Wydawnictwo Instytutu Zachodniego. Poznań 1946, str. 223.

Autor nie bez słuszności nazywa Pomorze Zachodnie „ziemią zapomnianą”. Pragnie rozbudzić zainteresowanie jej losami, utrwalić świadomość pierwotnej słowiańskości i polskości ziemi nadbałtyckiej nie tylko u ujścia Wisły, ale i u ujścia Odry. Przeznacza książkę

powyższą nie dla szczupłego grona specjalistów, lecz dla ogółu wykształconego społeczeństwa polskiego. W związku z tym ogranicza aparat naukowy w postaci przypisków do koniecznego minimum. W samym tekście liczniej za to przytacza urywki ze źródeł historycznych ze względu na ich wagę dla oświetlenia współczesnego wydarzenia. Zdaje sobie z tego sprawę, że mówi często o rzeczach temu właśnie ogółowi nieznanych, a więc mogących budzić nieufność w samą ich prawdziwość. Z pomocą więc dokumentów przekonuje czytelnika i tłumaczy mu rzeczy nieznane lub zgoła nieoczekiwane. Ale rozumie również, że mała znajomość przedmiotu, o którym pisze, ma swoje głębsze podstawy. Tkwią one w małym zainteresowaniu dotychczas dziejami Pomorza Zachodniego w samej nauce polskiej. Praca pionierska napotyka jednak z reguły na trudności. W dodatku książka była pisana w trudnych i niesprzyjających spokojnej pracy naukowej warunkach wojny i okupacji. Uprzedza więc z góry, że stąd wynikły prawdopodobnie usterki. Z przeżytych własnych wyciąga też osobisty stosunek do przedmiotu, który mógł się przyczynić do zrozumienia przebiegów historycznych. Wreszcie fakt ukazania się książki już w początkach r. 1946 musimy policzyć jako zasługę autora i wydawcy. Czyni ona zadość rzeczywistej potrzebie. W dalszej dyskusji i po podjęciu nowych badań niejedno w dziejach Pomorza Zachodniego da się lepiej wyświecić. Ale to, co już otrzymaliśmy, trzeba przyjąć z wdzięcznością.

W rozdziale pierwszym autor omawia stosunek Pomorza do Polan i Polski. Porusza tu kwestię nazwy Pomorza w oparciu o źródła historyczne i wyjaśnia sytuację ze stanowiska języka przez cytowanie dłuższych ustępów z prac uczonych językoznawców. Rozdział drugi pt. W okresie jednoczenia szczepliów polskich przez pierwszych Piastów